

Wieczór operetkowy



■Piotr Szymonowicz. Fot. Adek.

12 maja rozpoczęły się w naszym mieście Dni Wołomina. Pod patronatem burmistrz Elżbiety Radwan odbywa się szereg wydarzeń kulturalnych i sportowych oraz różne uroczystości, ważnych z punktu widzenia naszej lokalnej historii. Izba Muzealna Wodiczków włączyła się w obchody Dni Wołomina koncertem arii operetkowych i utworów musicalowych, w wykonaniu Lizy Wesołowskiej. Artystce towarzyszył Piotr Szymonowicz (fortepian), a koncert poprowadziła Izabela Wilczak. Gości przedstawiła Danuta Michalik, dziękując również za przybycie Adrianowi Biel, Naczelnikowi Wydziału Komunikacji Społecznej UM w Wołominie, reprezentującemu władze miasta.

Leszek Patejuk, otwierając spotkanie, przypomniał najważniejsze fakty z historii naszego miasta. Na podstawie przytoczonych danych statystycznych, zwrócił również uwagę na zagrożenia, wynikające z ujemnego przyrostu naturalnego w gminie Wołomin. Danuta Michalik dodała, że Wołomin „to nasze miejsce na ziemi, tu pracujemy, tu mieszkają nasi bliscy, tu chcemy spędzać swój wolny czas, tu czujemy się u siebie”. Zaznaczyła, że Izba chroni dziedzictwo kulturowe naszego miasta i promuje Wołomin i wołominiaków, poprzez różne wydarzenia, które wzmacniają więzi społeczne. Nie jest więc przesadą stwierdzenie, że w Izbie Wodiczków Dni Wołomina trwają cały rok. Po słowach wstępu przyszła kolej na występ artystów. Przedstawiła ich i ze swadą wprowadzała na kolejne

punkty programu Izabela Wilczak.

Liza Wesołowska to sopran liryczny, pedagog Studia Wokalnego Agaty Wrońskiej, solistka i kameralistka, laureatka Teatralnej Nagrody Muzycznej im. Jana Kiepury. Jest absolwentką Uniwersytetu Opolskiego na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym oraz Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu w klasie Dariusza Paradowskiego. Swoją warsztat wokalny doskonaliła na kursach mistrzowskich u Ryszarda Karczykowskiego i Marcina Habeli. Jest solistką Filharmonii im. Artura Rubinsteina w Łodzi oraz Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. Jana Kiepury. Od kilku sezonów współpracuje z Filharmonią Narodową.

Towarzyszący Lizie pianista, Piotr Szymonowicz, jest absolwentem Akademii Muzycznej w Łodzi w klasie fortepianu Marii Koreckiej-Soszkowskiej oraz Universität für Musik Und darstellende Kunst w Wiedniu - muzyka kameralna i akompaniament pieśni. W tym zakresie doskonalił swoje umiejętności także w Królewskim Konserwatorium w Brukseli. Uczestniczył w kursach mistrzowskich, prowadzonych przez Hartmuta Hölla i Jerzego Marchwińskiego. Jest laureatem Konkursu dla Duetów Pieśniarskich w Niemczech. Wykonał ponad 40 recitali w Europie, m.in. podczas uroczystości zamknięcia Roku Lutosławskiego w Austrii, otwarcia Akademii Kameralistyki we Francji oraz na zaproszenie Uniwersytetu Bosforzkiego,

w czasie Dni Polskich w Wiedniu. Współpracuje z Filharmonią Narodową oraz Filharmonią im. A. Rubinsteina w Łodzi. Prowadzi klasę kameralistyki w Zespole Szkół Muzycznych w Łodzi.

Na program koncertu złożyły się utwory z oper, operetek i musicali, takich jak: „Księżniczka czardasza” I. Kalmana, „Giuditta” i „Wesoła Wdówka” F. Lehara, „Carmen” G. Bizeta, „Zemsta nietoperza” J. Straussa, „Porgy and Bess” z muzyką G. Gershwina, „My Fair Lady” z muzyką F. Loewe’a, „Perichola” J. Offenbacha. Dzięki rozdany wraz z programem dwóch popularnych arii operetkowych „Usta milczą, dusza śpiewa” oraz „Co się dzieje, oszaleję” wszyscy włączyli się do wspólnego śpiewania. A ponieważ sala wypełniona była po brzegi, a nawet poza brzegami, bo goście siedzieli również na schodach, chór brzmiał naprawdę imponująco.

Pełna wdzięku i wigoru artystka nie poprzestała na brawurowym wykonaniu zawartych w programie utworów. Wykonując arię Giuditty „Kto me usta całuje, ten śni” Liza obdarowała panów z widowni pasowymi różami, a śpiewając arię „Usta milczą, dusza śpiewa” porwała do walca Leszka Patejuka. Występ artystów zakończył utwór „Amigos para siempre”, czyli „Żegnajcie przyjaciele”, skomponowany przez A. L. Webbera specjalnie na zakończenie Letnich Igrzysk Olimpijskich Barcelona 1992. Po koncercie, w imieniu burmistrz, Adrian Biel podziękował artystom i organizatorom za pełen temperamentu koncert. (oprac. am)



■Liza Wesołowska. Fot. Adek.

Fantazja i ornament

16 maja w galerii Miejskiego Ośrodka Kultury w Ząbkach miało miejsce otwarcie wystawy rysunku Karen Saghateljan i Ruzany Barsehyan.



■Karen Saghateljan na wernisażu w ząbkowskim MOK-u. Fot. A.M.

Ruzana Barsehyan i jej syn Karen Saghateljan pochodzą z Erewania w Armenii. Od kilkunastu lat mieszkają w Polsce. Ruzana jest muzykiem, ukończyła konserwatorium w Erewaniu. Przez wiele lat grała na fortepianie. Rysunek stał się jej drugą pasją. Prace Ruzany Barsehyan są pełne delikatnych, roślinnych motywów, tworzących piękne, kwiatowe ornamenty, zachwycające szczegółowym dopracowaniem najdrobniejszych detali.

Karen Saghateljan przyjechał do Polski jako małe dziecko i tu ukończył Szkołę Muzyczną im. J. Elsnera w Warszawie. Jednak nie poszedł w ślady mamy i swojej drogi zawodowej nie związał z muzyką. Podobnie jak Ruzana odkrył w sobie potrzebę rysowania. Zapytany o technikę Karen Saghateljan odpowiedział: - Nie wiem czy mam się przyznawać, ale tam jest wszystko, co było pod ręką; jest tusz do pieczętek, kredka do oczu, tusz z markera i ołówki. Mama stosuje głównie cienkopis - dodał Karen Saghateljan. Wszystkie jego prace, w tym portrety żony i szkice fantastyczne, są wynikiem wielkich emocji i wzruszeń, które musiały być przelane na papier lub płótno. Niektóre powstały w czasie, jak określił sam twórca, „nieciekawym wewnętrznym”, ale na wystawie jest też obraz, będący efektem dawnej miłości. Jest to jego pierwsza wystawa i jak przyznał na wernisażu: - Muszę uważać na marzenia, bo mogą się spełniać.

Wernisaż uświetnił koncert pt. „Muzyka świata”, w wykonaniu zespołu Hora Trio, w składzie: Łukasz Dąbrowski - akordeon, Mirosław Romejko - klarnet i Andrzej

Owczynniki - kontrabas. Zgodnie z tytułem muzycy zaprezentowali największe przeboje z całego świata, m.in. z Serbii, Argentyny, Francji, a także Polski. (am)



15 maja w wołomińskiej Galerii Przy Fabryczce miało miejsce spotkanie z Robertem Majczakiem, który zaprezentował piękne zdjęcia z podróży i opowiedział o Varanasi - najlepszym dla każdego Hindusa miejscu na śmierć.

Varanasi - miasto duchów



■Robert Majczak. Fot. A.M.

Robert Majczak jest mieszkańcem Wołomina. Od lat podróżuje po Azji. Odwiedził Tajlandię, Wietnam, Kambodżę i Indie, niektóre z tych krajów wielokrotnie. Interesuje się kulturą i sztuką, lubi ludzi i piękne krajobrazy. Podczas swoich podróży szczególnie upodobał sobie Varanasi - miasto indyjskie, znane z rytualnych kąpiel w świętej rzece Ganges i palenia zwłok zmarłych na ghatach (nadbrzeżnych schodach).

- Varanasi to święte miasto hinduskie, taka nasza Częstochowa - rozpoczął swoją opowieść Robert Majczak. - Każdy Hindus chciałby umrzeć właśnie w tym miejscu. Miliony wiernych gromadzą się na brzegu rzeki Ganges w celu rytualnych kąpiel, mających na celu oczyszczenie z grzechów. Na ghatach widać ludzi ze stosikami drewna, czekających na śmierć. Niektórzy przyjeżdżają w jesieni życia i żebrać zbierają na drewno, które jest bardzo drogie. Czasem zbierają zaledwie symboliczną ilość, stąd małe stosy, przez co niektóre zwłoki są tylko nadpalone. Zwęglone zwłoki i prochy są wrzucane do rzeki. Wyjątkiem są święci mędrcy, kobiety w ciąży i dzieci do 5 lat; ich zwłoki, niepalone, są wyrzucane do rzeki. Ludzkich zwłok jest pełno w rzece, na nikim nie robi to wrażenia. Hindusi wierzą w reinkarnację i uważają, że po śmierci ciało ludzkie jest tylko zbędną powłoką. Widać na brzegu resztki pogrzebowe, a obok ktoś pierze białiznę i pościel hotelową, o czym nie zawsze turyści wiedzą. Ganges to jedna z najbardziej zatrutych rzek na świecie, ale pomimo porannych ablucji, prania brudów i wyrzucania do rzeki wszelkich śmieci i zwłok oraz tego, że Hindusi piją tę wodę, nigdy nie było tam żadnych epidemii. Europejczyk, który zmoczyłby się w tej wodzie, na pewno by się poważnie rozchorował. Zasady bezpieczeństwa, BHP, w Indiach

nie obowiązują. Jednak jeśli jest jakiś fatalny zapach, to pochodzi on z kanalizacji, lub z gór śmieci; Hindusi są bardzo czystymi ludźmi.

Słodki smak śmierci

- Zdziwiło mnie to, że nie czuć palących się zwłok. Drewno sandałowe wydziela specyficzny zapach, pozostawia słodki smak w ustach; stąd zapewne mówi się, że śmierć ma słodki smak. Ci ludzie nie mają telewizji, więc przechodzą oglądać palące się zwłoki. W kulturze europejskiej jest to w ogóle niemożliwe, by normalny człowiek mógł tak blisko podejść i patrzeć sobie na płonące ciało. Wszyscy przywykliśmy do ognisk, ale nie takich, w których palą się ludzie. Czasami z takiego płonącego stosu odpada noga, ręka, głowa, pies sobie ją bierze i tam zjada. Nikt na to nie zwraca uwagi, nikogo to nie szokuje. Wokół tworzy się cała infrastruktura, ktoś sprzedaje balony, inny jedzenie, wszystko się razem miesza.

Wszędzie widać bawoły i krowy, które są tam zwierzakami miejskimi. Są myte w rzece i można je spotkać np. leżące na środku sklepu. Inaczej jest z psami, które żyją w obrębie skupisk ludzkich, ale są bardzo wychudzone, nikt o nie nie dba, nawet nie dotyka, są nosicielami różnych chorób. Nocą te psy zamieniają się w prawdziwe bestie, które nie ujadają jak nasze burki podgryzające nogi, ale skaczą od razu do gardła. Zdarzają się nawet przypadki zagryzienia ludzi.

Dostojni żebracy



Indie są bardzo kolorowe, wszystko jest tu jak zaczarowane, inne, egzotyczne, ale nigdy nie widziałem tak dojmującej biedy. Wszędzie są biedni ludzie, którzy czegoś od nas chcą. Trudno jest dać wszystkim, ale jeszcze trudniej nie dać niczego. Widziałem ludzi, którzy nic nie mają, bez jedzenia i picia, którzy niczym się już nie przejmują, kariera, pieniądze, zaszczyty. W Indiach nie ma przyszłości - żyje się tylko dniem dzisiejszym; ważne jest to, żeby przeżyć. Pomimo biedy, w tych ludziach jest bardzo dużo godności. Niejeden żebrak tam wygląda jak król. Zaskakujące, że człowiek, który nie ma niczego, może tak dostojnie wyglądać. Dając jałmużnę nie należy oczekiwać wdzięczności.

Żebrzący zachowują się tak, jakby im się to należało; jak chcesz to daj.

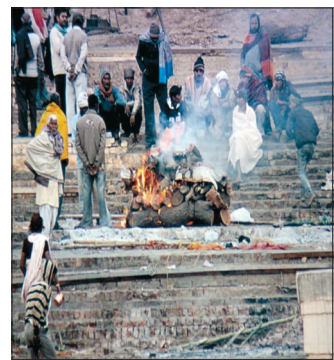
Na ulicach jest mnóstwo małych dzieci, biednych sierot z najniższej kasty, na których widok trzeba być przygotowanym. Ja zawsze mam małą skrzyneczkę z cukierkami. Kiedyś szedłem ulicą i z gruzów wyszło małe, zapłakane dziecko i nikt na to nie zwrócił uwagi. Tam płacz dziecka jest wszechobecny, rozpacz jest wszędzie - wszystko przemija, rozpacz jest wieczna. Ich dzieciństwo jest bardzo krótkie. Niesamowite jest przy tym to, jak te dzieci sobie pomagają i dbają o siebie nawzajem.

Kobietom w Indiach jest najtrudniej zrobić zdjęcie, także dlatego, że są bardzo nieśmiałe. To społeczeństwo eliminuje kobiety, bo zabierają bardzo dużo pieniędzy na posag. Matki pozbywają się dziewczynkę, żeby nie stracić majątku. Stąd w Indiach jest zdecydowanie więcej mężczyzn niż kobiet - przyznał wołomiński podróżnik.

Pomimo liczącej ponad trzy tysiące lat historii (jedna z najstarszych osad zamieszkaną do naszych czasów), w Varanasi większość zabytków ma nie więcej niż dwieście lat. Jest to efektem licznych najazdów muzułmańskich, jakie nękały Indie od XVI wieku. Zachowały się tam jedynie nieliczne stare świątynie i niektóre ghaty. Pośród zdjęć architektury nie mogło oczywiście zabraknąć słynnego Tadž Mahal - świątyni z wielką kopułą w kształcie cebuli, charakterystyczną dla sztuki islamu i olbrzymią bramą, otoczonych kanałami wodnymi oraz ogrodem krajobrazowym.

- Podróżowanie po Azji jest bardzo tanie, najdroższy jest bilet - zaczęła do samodzielnych wypraw, bez pośrednictwa biur podróży. Na koniec Robert Majczak zapewnił: - Im dłużej wyjeżdżam, tym bardziej doceniam Polaków, którzy są fantastycznym narodem; uśmiechniętym, życzliwym i serdecznym. Kiedyś się wstydziłem, teraz jestem dumny.

Spotkanie zgromadziło zadziwiająco dużą dla samego podróżnika ilość gości, którzy byli wyraźnie usatysfakcjonowani ciekawymi opowieściami o tym egzotycznym, dla nas Europejczyków, miejscu. (am)



REKLAMA



Super-Optyk

Centrum Dobrego Widzenia

- badanie ostrości wzroku i dobór soczewek kontaktowych codziennie
- badanie dna oka
- pomiar ciśnienia śródgałkowego
- diagnostyka zaćmy, jaskry i innych schorzeń
- duży wybór modnych opraw
- specjalistyczne soczewki okularowe dla osób pracujących przy komputerze
- profesjonalne szkła progresywne
- soczewki kontaktowe i akcesoria firm
- najnowsze kolekcje okularów przeciwsłonecznych

PROMOCJE
- oprawki + szkła z antyrefleksem w cenie 199 zł
- dla emerytów i rencistów
- oprawki za 1 zł
- okulary przeciwsłoneczne - 30% zniżki
* wybrane oprawy z tworzywa



Wołomin, ul. Mieszka I nr 5 tel. 22 787 77 30

Wołomin, ul. Ogrodowa 14 tel. 22 776 11 28

pn. - pt. 10.00 - 18.00, sob. 10.00 - 14.00 www.super-optyk.com.pl

Dla stałych klientów 10% zniżki